KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 4. Czwartek, 7-go Czerwca, 1900. Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Postępy—

głodu i cholery w Indyach,
samorządu w Australii,
rozruchów w Chinach,
a Roberts'a w Afryce.

Z Indyj Wschodnich nadchodzą hiobowe wieści o szerzeniu się cholery głodowej. Pomimo zasiłku pieniężnego z Berlina wzmaga się ta klęską w zatrważający sposób. Już nawet kalifornijscy mieszkańcy wnieśli do kongresu memorandum celem nakłonienia do udzielenia pomocy cierpiącej ludności indyjskiej, lecz senator Hale ze stanu Maine uchylił pobudkę do litości lakoniczną uwagą, iż kraj ten zostaje przecież pod opieką państwa, łożącego setki milionów na zgniecenie republik afrykańskich. Wprawdzie zaręczył prezydent angielskiego ministerstwa, lord Salisbury 29 maja na kankiecie konserwatystów londyńskich, że wojna z republikami afrykańskimi toczy się jedynie i wyłącznie celem uszczęśliwienia tamtejszych mieszkańców i w obronie praw angielskich poddanych, uciskanych przez Boerów—że oszczerstwem i szkaradnem kłamstwem są wszelkie twierdzenia, jakoby Anglia z łakomstwa na złoto tego kraju przelewała krew swych obywateli. Ale cóż to pomoże wobec faktu, że wiara polityczna tak się nadpsuła w ciągu XIX wieku, że nie ma już kto wierzyć najuroczystszym zapewnieniom mężów stanu.

Równocześnie postępuje i uczucie samodzielności u Australczyków, zostających dotąd jako pojedyncze kolonije pod gubernatorami angielskimi. Delegaci tych kolonij angielskich w Australii przybyli do Londynu z gotowym projektem utworzenia Stanów Zjednoczonych australskich. Z tego zaś projektu nie pozwalają Australczycy parlamentowi angielskiemu nic ująć, ani dodać, zostawiając rządowi angielskiemu tylko zatwierdzenie go co do litery lub odrzucenie. Według tego planu miałyby Stany Zjednoczone australskie swą własną ustawę cłową i różniłyby się tylko o tyle od amerykańskich, że obok dwuizbowego ciała prawodawczego miałyby namiestników królów angielskich zamiast wybieranego co 4 lata prezydenta. W razie niezgodzenia się rządu londyńskiego na ten projekt wypadałoby im znów wysłać siłę zbrojną do Australii lub zrzec się całkowicie opieki nad tamtejszymi kolonijami.

Chińskie towarzystwo Bokserów postępuje znów w patryotycznym zapale względem wypędzenia wszystkich przybyszów, nie mających warkoczów, z obszarów Państwa Niebieskiego. Wzrasta ono nawet codziennie napływem niezadowolonych z prowincyj północnych i jest w tem przekonaniu, że sprzyja temu ruchowi tak cesarzowa wdowa jako też książęta Kang-Yi i Ching-Tuan; spodziewają się nawet, że połączy się niebawem z nimi armia Mandżuryi. W dniu 29. maja wysłano z Tien-Tsin do Pekingu zbiorową siłę zbrojną w liczbie 356 ludzi, składającą się z Amerykanów, Francuzów, Anglików, Włochów, Rosyan i Japończyków na ochronę konsulów odnośnych państw, a w Taku stoi 23 okręty w pogotowiu: 9 rosyjskich, niemieckich, angielskich i francuskich po 3, amerykańskich 2, japońskich 2 i włoski 1.

Postępy jen. Roberts'a są wedle depesz londyńskich nawet o wiele prędsze niżeli w istocie. W środę bowiem zeszłego tygodnia była już część jego armii w Johanesburgu i w Pretoryi, podczas gdy we czwartek nie zajął jeszcze Johenesburgu, a w sobotę jeszcze się nie poddała Pretoria. W środę i czwartek zdobyto Pretoryą bez dobycia miecza. W sobotę, tj. za dwa dni później nadeszła wiadomość, że jenerałowie angielscy Rundle, Colville i French nie tylko dobywali miecza, ale nawet niczego nim nie zdobyli, przeciwnie stracili: pierwszy 32 w poległych i 150 w rannych; drugi 8 w zabitych, a 4 oficerów i 32 szeregowców rannych; trzeci 2 ludzi w poległych i 27 w rannych. Połączenie nad rzeką Vaal jest nadto przecięte, skutkiem czego prawdopodobnie szły wszelkie wieści w ciągu ubiegłego tygodnia z teatru wojny na domysł, gdyż właściwe zajęcie Pretoryi nastąpiło dopiero we wtorek, 5. czerwca o godzinie 2. po południu.

ZYGMUND SAMOLEWICZ

jeden z mężów najzasłużeńszych na niwie publicznego wychowania, okrył przez zgon swój żałobą nie tylko serca najbliższych sobie, ale także kolegów w zawodzie i byłych uczniów swoich. Zasługi jego, położone około dobra szkoły i młodzieży, tak żywo tkwią w pamięci wszystkich, że kiedy za inicyatywą Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych powzięto myśl umieszczenia w jednym z lwowskich kościołów tablicy, któraby je przyszłym także przypominała pokoleniom, z łatwością zebrano sumę, potrzebną do jej urzeczywistnienia. Epitafium, stanowiące piękny dowód pietyzmu kolegów i świadectwo serdecznej wdzięczności uczniów, zawiera w górnej części popiersie zmarłego z kararyjskiego marmuru, w dolnej stosowny napis na marmurze belgijskim, całość zaś, ujęta w ramy z krajowego alabastru, świadczy chlubnie o projekcie prof. Weissa i o wykonaniu rzeźbiarza-artysty. T. Dykasa. Odsłonięcie w kościele OO. Bernardynów nastąpiło w poniedziałek, dnia 21. maja o godzinie 11. przed południem po uroczystem nabożeństwie żałobnem, we czwartek zaś dnia 24. maja o godzinie 12. w południe odbyło się w auli gimnazyum Franciszka Józefa posiedzenie lwowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, na którem poseł Soleski, wieloletni kolega zmarłego w zawodzie, przedstawił jego działalność na tle współczesnych stosunków.

Domysły względem zaboru.

Podczas gdy Anglia zajęta w południowej Afryce podbojem republik, krążą już domysły względem francuskiego planu na północy tego kontynentu. Anglii nie wypada obecnie widzieć ani słyszeć, co jej rywalka w północnej Afryce czyni lub czynić zamierza, zaś inne państwa za mało w tej sprawie interesowane, a nawet nie wypada im bawić się w jakąś opiekę nad Maurami w Maroko, skoro się nie zabawiły w opiekę nad Boerami. Wywodzą więc domysły, że Francya zajmie Maroko równocześnie, gdy Anglia południowo afrykańskie republiki wojuje:

Francuscy mężowie stanu nie myślą może nawet o tem, a gdyby nawet myśleli, to w takim razie trzymają się tylko mody panującej (zagarniania jure caduco).

ZŁOWROGA PRZEPOWIEDNIA.

"Gazeta Kolońska" publikuje list sekretarza stanu, datowany 26 kwietnia, a zawierający następujące wnioski: "Rząd angielski przyrzekł wprawdzie narodowi swemu, że koszta wojny zapłacą Boerowie. Ponieważ zaś nie będą zdolni do uskutecznienia tego trudnego zadania, przeto musi Anglia te sumy z kopalnii złota wydobyć, a tem samem połowę zysku z tych kopalnii opodatkować, podczas gdy Transvaal nigdy takiego podatku nie nakładał.

Oprócz tego będzie musiała Anglia utrzymywać garnizon pięćdziesięciu tysięcy żołnierza, co także kosztem kopalni złota nastąpi. Jak tylko wojsko odwołają przyjdzie do rewolucyi, która już nie lata lecz wieki trwać będzie. Będzie to dla Anglii niewyczerpane źródło kłopotów, uciążliwości i krwi rozlewu.

Z Filipin.

Oberszt Liscum donosi, iż za wpływem prezydenta z miejscowości Tarlac oddano mu 31 karabinów, skradzionych z pułku 9. pieszego w grudniu zeszłego roku. W Candaba spłonęły budynki we wartości $100.000 w przeciągu tygodnia.

Pomimo ustawicznych wiadomości o zwycięstwach, okazały się ze sprawozdania sekretarza wojny następujące straty we wojsku amerykańskiem na Filipinach od dnia obsadzenia wysp do 24 maja 1900:

Poległo w bitwach lub zmarło skutkiem otrzymanych ran 48 oficerów i 608 szeregowców; skutkiem choroby umarło 22 oficerów i 1138 szeregowców; samobójstwo popełniło 7 oficerów i 77 szeregowych, w tymże samym czasie było ranionych 128 oficerów 1836 szeregowców, których rany nie były śmiertelne. Ogólna liczba wojska wynosiła 30 kwietnia 2.326 oficerów i 61.272 szeregowców.

Audyencya trzech biskupów.

Amerykańscy pielgrzymi przybyli przed samym świętem Zesłania Ducha św. do Rzymu. Jego Świętobliwość, Papież Leon XIII, rozmawiał na nadzwyczajnej audyencyi z J. E. arcybiskupem dyecezyi St. Lois i J. E. arcybiskupem dyecezyi Nowego Orleanu tudzież z J. E. biskupem ze Sault St. Marie. Przedmiotem rozmowy był katolicyzm w Ameryce. Jego Świętobliwość wyraził ubolewanie nad tem, iż tak w Północnej jako i w Południowej Ameryce zdaje się dyscyplina w sprawach katolickiego kościoła rozluźnioną. Niektórzy książęta kościoła zdają się zapominającymi, iż utrzymanie tej dyscypliny jest najgłówniejszem zadaniem i obowiązkiem, każdego prałata. Jego Świętobliwość podniósł z naciskiem tę okoliczność, że katolickiego kościoła nie można unarodowić; że nie ma włoskich ani amerykańskich katolików, lecz wszyscy są rzymsko-katolickimi chrześcianami.

JENERAŁ CIERPIĄCY NA POMIESZANIE ZMYSŁÓW.

Według wiadomości z Londynu nie nastąpiło żadne polepszenie w stanie słabości umysłowej lorda Methuen. Ma on częstokroć całymi godzinami wokół chodzić i sam do siebie różne monologi mawiać. Niedawno przybyło do niego dwóch korespondentów gazet na miejsce, odległe o milę od placu potyczki, którą w tymże czasie staczali jego ludzie. Zastali go chodzącego w około i gestykulującego. Gdy zobaczył nadchodzących, wzniósł rękę i zawołał: "Niech do mnie żaden nie mówi, bo strzelę, gdyby to który uczynił. Jest on istotnie pozbawiony komendy i dają sobie na tem zależeć w sztabie, aby nic ważnego nie przedsiębrał, ale czemu go nie odwołano, to tajemnica — tylko lordom wiadoma.

PRAWDZIWE GOTAJSKIE KIEŁBASY.

Szczególnie ulubiane w Berlinie kiełbasy pod nazwą prawdziwych gotajskich straciły nagle smak u amatorów, jak tylko berliński inspektor placów targowych i straganów wyśledził i sprawdził ich rzeczywiste pochodzenie i materyał ich części składowych. Miejscem ich fabrykacyi jest mianowicie Eisenberg pod Dreznem, gdzie dostarczają materyału na nie stare wybrakowane szkapy od omnibusów i od konnej kolei ulicznej. Fabryka ta ma także filią w Berlinie, gdzie był aż dotąd dobry odbyt na ten przysmak, lecz obecnie zakazała policya sprzedaż takowego

---

WOJSKOWY STRAJK WE VERDEN.

Strajki w Niemczech tak się rozpowszechniają, że nawet garnizonem stojący we Verden pułk artyleryi polowej zastrajkował wobec niektórych sal do tańca w tem mieście. Strata stąd dotyka podobno zarówno właścicieli sal jak i piękności verdeńskie.

Awantury w parlamencie.

We wiedeńskiej radzie państwa rozpoczęli Czesi obstrukcyą pomimo, że im tego odradzali nietylko sprzymierzone stronnictwo z prawicy, ale nawet najbliżsi przyjaciele i zwolennicy, mianowicie czeska szlachta feudalna.

Krążą pogłoski, że przedstawiciele tej szlachty, którzy brali udział w posiedzeniu klubowem Młodoczechów, stanowczo odradzali obstrukcyą. Pomimo tego, uchwalił klub, wprawdzie po bardzo ożywionej dyskusyi, rozpocząć ją bezzwłocznie, ale uchwała zapadła tylko większością głosów.

Dość poważna mniejszość była przeciwną obstrukcyi. Znajdowali się pośród niej wybitni członkowie klubu, w tej liczbie przew. p. Engel, który bezpośrednio po uchwale, złożył przewodnictwo klubu. Stanowisko Polaków jeszcze niezdecydowane. P. Jaworski obstaje wprawdzie twardo przy znanej rezolucyi lwowskiej, ale poczęli go znowu teroryzować znani macherzy parlamentarnej komisyi.

Posiedzenie było bardzo ważne i znamienne, nietylko ze względu na przedłożone przez rząd projekty językowe i bardzo jasnej mowy programowej prez. ministrów Koerbera, ostrzegającej przed rozwiązaniem Izby, ale również ze względu na współudział galeryi w "akcyi" parlamentu.

Tym razem obraz był oryginalny, bo krzykaczami nie byli zwykli demonstranci, lecz przemysłowcy z dolnej i górnej Austryi, którzy, aż nadto wyraźnie demonstrowali przeciw obstrukcyi. Podczas opróżniania galeryi i potem przy głosowaniach imiennych, panowało "ożywienie".

Wielu przemysłowców wzbraniało się opuścić galerye i słychać było okrzyki: "Precz z bandą, która kradnie ludowi po 10 zł. z kieszeni," "Precz z Czechami!" "Jesteście zdrajcami ludu, zapłaceni komedyanci!" Chrześciańsko-socyalni pp. Bielohlavek i Wohlmeyer biorą również udział w okrzykach, z czeskiej strony odpowiadają Stransky i Krumholz, zaostrzając awanturę. Zwłaszcza pomiędzy Krumholzem i Bielohlawkiem przyszło do ostrego starcia, aż nareszcie przyjaciele Krumholza wzięli go za kołnierz i odprowadzili na jego miejsce.

Bielohlavek woła do Stranskyego: "żydowski szubrawcze!"

Gregorig apostrofuje go: Jest nie do uwierzenia, że taki szubrawy żyd może tak ludzi podżegać.

W tym uprzejmym "parlamentarnym" tonie toczyła się dalej dyskusya.

Wohlmeyer: Jest to łajdactwem tak czas marnować.

Pacak: Możesz pan cały Wiedeń sprowadzić na galeryą — to nas wcale nie krępuje.

Bielohlavek: Poczekaj no pan tylko!

Wohlmeyer: Chłopi i przemysłowcy idą na żebry!

Pacak (wskazując na Stranskyego): Tam siedzi żyd — podżegacz. To wasz przywódca! Wszak ustawa leży przed wami, obradujcie. Nie macie prawa teraz prowadzić obstrukcyi. To jest łajdactwo. Jesteście bandą!

(Wielkie hałasy i krzyki).

Przy następnem imiennem głosowaniu, powiada Wohlmeyer, gdy wywołano jego nazwisko: "Panie prezydencie, jak długo jeszcze w tej Izbie będą biednym ludziom kraść pieniądze z kieszeni. Wstyd i hańba!"

Sileny: Wyście przez trzy lata oszukiwali. Nauczyliśmy się tego od was.

Wohlmeyer: Wy uniemożliwiacie wszelkie ekonomiczne reformy, ponieważ stoicie pod komendą żyda Stranskyego. (Wołania u chr. soc. Precz! precz z nimi)

Wiceprz. Prade do W.: Proszę pana, nie wolno motywować przy głosowaniu. Podobnie zachowuje się przy następnem z kolei imiennem głosowaniu Gregorig, wołając: "Abzug, żydzie! Powieście tego żyda!

Wohlmeyer: To niesłychane. Oni sobie na coś podobnego pozwalają tu, w sercu Austryi, we Wiedniu.

Sileny: Żyd Wohlmeyer niech milczy! (wielka radość).

Wohlmeyer chce odpowiadać, ale go Lueger uspokaja. O godz. 5 po południu zamyka prezydent posiedzenie i zapowiada wśród ogromnej wesołości Izby, następne posiedzenie z dalszym ciągiem porządku dziennego. Na następny dzień przygotowali Czesi znowu tysiąc petycyj.

ORYGINALNY GOŚĆ.

Do hotelu "Pod złotą rybą", przy ulicy Greckiej we Lwowie zajechał tajemniczy gość. Kazał sobie dać pokój poczem, obejrzawszy go, wyszedł na korytarz.

Po chwili przedstawił się gościom i kelnerom hotelu widok oryginalny. Gość tajemniczy stał na korytarzu, twarzą zwróconą do ściany, w ten sposób, że nosem prawie jej dotykał. Z początku myślano, że gość żartuje sobie ze służby w nadmiarze dobrego humoru. Minęła jednak godzina, a gość nie zmienił swej pozycyi. Stał jak mur, nie ruszał się z miejsca. Gdy druga i trzecia godzina mijała a gość dalej obserwował białe centki muru, służba poczęła się niecierpliwić.

Nadszedł gospodarz i zapytał oryginała, dla czego nie idzie do pokoju, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Wszelkie dalsze zapytania nie były również wstanie pobudzić nieznajomego do odpowiedzi. Nie żądał jadła, ni napoju, nie odwracał się wcale, milczeniem zbywał wszelkie uwagi, pod jego wystosowane adresem.

Wreszcie gdy i wieczór nastał, a gość wciąż stał jeszcze, zniecierpliwiony gospodarz zawezwał interwencyi policyi, ażeby pozbyć się wreszcie niezwykłego gościa, albo też użyciem energiczniejszych środków przyprowadzić go do pewnej umysłowej równowagi.

Czy nieznajomy jest waryatem, czy też uczynił jakieś votum lub też zakład — nie wiadomo, na razie zaopiekował się nim komisaryat.

Aresztowane narzędzia przemysłu.

W Nowym Yorku aresztowano 2 czerwca trzech młodych ludzi, usługujących większego kalibru przemysłowcom na szkodę skarbu Wuja Sama. Niejacy bracia Morgan zostawali w związku z klerkami pierwszorzędnych domów handlowych, dla których odnawiali dostarczane im stemple używane. W ciągu zeszłego tygodnia wynajęli wyżej wzmiankowani bracia pokój, zmieniając prawdopodobnie swe dotychczasowe mieszkanie na dogodniejsze. Ponieważ za wiele wizyt mieli nocną porą, więc gospodyni domu, podejrzywająca owe nocne wizyty, powiadomiła o nich policyą. To było powodem, że i detektywi zrobili wizytą podejrzywanym lokatorom i to w ich nieobecności. Znaleziono pudełko ze stemplami już odnowionymi we wartości $1.000 a w inniej skrytce z $1500, z których przeszło połowa była już oczyszczona ze śladów skasowania. W jednym pudełku znaleziono dwie flaszeczki z tynkturą, przeznaczoną do czyszczenia śladów skasowań na stemplach. Później aresztowano jeszcze trzeciego młodzieńca, spólnika braci Morganów, który zeznał, iż dawniej zatrudniony był w biurze niejakiego Seaburyego, gdzie jego rzeczą było bezwartościowe papiery oczyszczać ze stempli. Aresztowani twierdzą, że na czele tego przedsiębiorstwa stał inny młody mężczyzna, oni zaś byli tylko prostymi wyrobnikami i wcale nie przeczuwali, iżby się przez swą czynność jakiegoś przekroczenia mieli dopuszczać. Rozumie się, że mimo ich takiego mniemania o niewinności tej zabawki będą mieli proces przed związkowym sądem przysięgłych.

UPADŁA POPRAWKA.

Dwudniowa debata nad poprawką konstytucyi, mającą oddać prawo regulacyi trustów w moc kongresu spełzła na niczem przy głosowaniu nad nią. Według konstytucyi potrzeba do przyjścia takiej poprawki dwóch trzecich części głosów wszystkich członków izby. Za przyjęciem poprawki głosowali republikanie z wyjątkiem dwóch tudzież pięciu demokratów. Przeciw oddaniu w moc kongresu sprawy kartelów ("trusts") głosowali w przeważnej liczbie demokraci i wszyscy populiści. Podczas debaty nad tym przedmiotem nie obeszło się bez przycinków satyrycznych, którymi nacechowano nieużyteczność projektowanej poprawki. Każdy więc stan będzie nadal za pomocą swej legislatury decydował i nadal o losie kartelów na swym obszarze.

Nasi kolektorzy.

ADAM RYBARCZYK I FRANCISZEK KEMPA kolektują w tym tygodniu wszelkie należytości nasze tak za "Katolik" jak za "Źródło" i ogłoszenia w Milwaukee.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan ch Zjed. za rok cały $1,50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18.00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Jubileusz Brazylii.

3 maja obchodzono w Brazylii wielkimi uroczystościami pamiątkę 400 letnią odkrycia. Dziewiątego marca 1500 roku opuścił brzegi Portugalii Cabral z 13 okrętami i załogą 1200 ludzi ze zamiarem dostania się do brzegów Indyj. Tym razem wybrano drogę na zachód. Przy boku Cabrala znajdował się doświadczony podróżnik, Bartłomiej Diaz. Postanowiono o ile tylko będzie możliwem, jak najdłużej płynąć północną stroną równika. Zbyt wierne trzymanie się tego postanowienia, zaprowadziło flotę Cabrala do wschodniego wybrzeża południowej Ameryki i było przyczyną przypadkowego odkrycia Brazylii. Wieczorem we wtorek wielkanocny, 21 kwietnia, r. 1500, dojrzano na horyzoncie szczyty gór (dzisiejszą górę wielkiej nocy w stanie brazylijskim Espirito Santo). Nazajutrz rano dotarto do lądu, Cabral został tam tylko do 2 maja, a sądząc, że odkrył wyspę nową —nazwał ją Santa Cruz. Następnego roku wysłał król Emanuel trzy okręty, które dotarły do Brazylii dzisiejszej i poznały jej wybrzeża.

Dopiero jednak w jakie 10 lat otrzymał nowo odkryty kraj nazwę "Brazylii"—prawdopodobnie od czerwonych drzew, które w znacznej ilości się tam znajdowały. Odkrywcy nie znaleźli na nowej ziemi, ani skarbów nadzwyczajnych, jakie dały Mexico i Peru, ani licznych rąk roboczych. Nieliczne niecywilizowane hordy Indyan dzierżyłv kraj w posiadaniu. Dopiero więc w jakie 50 lat po objęciu w posiadanie rozpoczął się słaby ruch kolonizacyjny. Portugalia popadła następnie pod władztwo Hiszpanii, a to wstrzymało na długi czas kolonizacyą.

Dzieje Brazylii wypełniają w następnych stuleciach krwawe walki przeciw Francuzom, Hiszpanom, głównie zaś Holendrom, którzy pod wodzą Maurycego Nassauskiego dokonali byli nawet początkowo szczęśliwego podpoju kraju. Dopiero w r. 1715 zbadano po raz pierwszy lesiste okolice stanu południowego Rio Grande de Sul, w którym od r. 1824 tak bardzo wzmógł się ruch kolonizacyjny. Wyprawy Napoleona z r. 1807 były powodem przesiedlenia się dynastyi portugalskiej z Lizbony do Rio Janeiro, stolicy kraju po upadku Bahii.

Wzmogło to nadzwyczaj ruch kolonizacyjny, z powodu jednak północno-amerykańskiej wojny o niepodległość, zaczęła się wśród ludności budzić chęć usamowolnienia politycznego tak, że jedynie przez ogłoszenie niezawisłości od Portugalii zdołał regent Don Pedro uratować kraj dla dynastyi Braganckiej. Następca jego Pedro I. był cesarzem słabym, zaś Pedra II. zdetronizowała rewolucya 15 listopada, 1889. Republika brazylijska, rządzona z początku dyktaturą wojenną jenerów Fonseca, a później Peixota, przeżyła bardzo ciężkie chwile, niepokojona licznymi rozruchami, ale zwyciężyło zdrowie społeczne i d. 1 marca 1894. Gdy przystąpiono do wyboru nowego prezydenta, nie było już potrzeby składać władzy w ręce wojska.

Pod rządami 4 go z rzędu prezydenta Manoela Feraz de Campos Sallos, poprawiły się finanse kraju i rozwinął się bujnie przemysł i handel.

ILE KOSZTUJE ANGLIĄ JEJ NAJAZD NA BOERÓW.

Wedle preliminarza angielskiego ministerstwa wojny wynosić będą wydatki na kampanią w Afryce do chwili zawarcia pokoju i wycofania wojsk 114 milionów funtów sterlingów czyli 570 milionów dolarów. Gdyby sumy tej użyto w Anglii Irlandyi i Szkocyi na cele religii, dobroczynności i oświaty, natenczas nie byłoby w całem państwie ani jednego biednego, któryby potrzebował żebrać.

Możnaby wybudować tyle szkół, że wszystkie dzieci mogłyby otrzymać elementarne wykształcenie. Wszystkie kościoły, zakony dobroczynne i szpitale otrzymałyby dostateczny fundusz żelazny na pokrycie swych potrzeb.

W całem państwie możnaby pobudować bezpłatne muzea i czytelnie, a 50 tysięcy misyonarzy możnaby wysłać pomiędzy półdzikich barbarzyńców.

A zamiast tego wzbogaci się banda żydowskich dostawców broni i sukna, zaś państwo się zadłuży. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi zginie, a potoki krwi zaleją piaszczyste pustynie Afryki południowej. I mimowoli nasuwa się pytanie, jak królowa angielska, stara kobieta, nad grobem stojąca, której dni są policzone, mogła zezwolić na tę rozbójniczą wojnę pod koniec swego życia. Czy królowa Wiktorya zdoła zapomnieć, że kopalnie złota i dyamentów, o które Anglicy walczą, obryzgane są krwią ludzką, a oblane łzami wdów i sierot. Anglicy za mało jeszcze majątków narabowali w całym świecie? I jak śmią oni po tym krwi rozlewie, spiewać hymn za Królową do Wielkiego Boga, który wszystkie zbrodnie karze, jeżeli nie na tym, to na tamtym świecie?

P. w A.

PADEREWSKI WRACA DO EUROPY ZEBRAWSZY $171,500

Nasz rodak i sławny pianista Ignacy Paderewski był wraz ze swoją żoną 18 z.m. na pokładzie okrętu "Promenade Oceanic", gdy ten opuścił port nowojorski w drodze do Europy. Po krótkim pobycie w Anglii uda się Paderewski do Drezna i przygotowuje swą operę "Manru" na występ w listopadzie.

"Miałem bardzo korzystny sezon" oświadczył Paderewski "i znów odwiedzę z przyjemnością niedługo Amerykę. Nie uczyniłem żadnych przygotowań do swego powrotu do Ameryki, lecz polubiłem bardzo amerykańskie towarzystwa, a zwłaszcza tych amerykanów, z którymi obcowałem." Hugo Goerlitz manażer Paderewskiego miał ze sobą czek na $171,500 czyli dochód z występów w Ameryce.

O polakach ewangielikach

w Prusiech podaje "Zwiastun Ewangieliczny" wiązankę zajmujących szczegółów.

Na górnym i środkowym Śląsku, w południowym cyplu poznańskiego oraz na Mazowszu wschodnio-pruskiem, zamieszkuje około 700,000 Polaków-ewangelików. Rząd pruski stara się wszelkimi sposobami zniszczyć narodowość ich i w tym celu przytłumia wszelki objaw tego ruchu u nich.

W Elku wychodzi od stycznia 1896 "Gazeta Ludowa". Pismo to ma do walczenia z niebywałymi trudnościami. Konserwatyści rządowi założyli dla jego zabicia tygodnik "Gazeta Mazurska," której redaktor, ksiądz germanizator Aleksy z Olsztynka (Hohenstein), zohydza całą polskość. Jego gazetę roznoszą oficyalnie woźni sołtysowscy. Od prenumerowania zaś "Gazety Ludowej" odstraszają żandarmi, wójcia, nauczyciele, grożąc sztrafami (karami pieniężnymi niby za coś innego), wysokiem opodatkowaniem itd Abonentom jej odbierają (pod jakimś oficyalnym pretekstem) t. zw. rentę inwalidów; gdy zaś tak ukarany przestaje utrzymywać prześladowane pismo, to dostaje rentę napowrot. Założyciela tej gazety, Karola Bahrke'go, prześladowano na wszystkie sposoby: za artykuły polityczne wytaczano mu procesy, a podczas wyborów do parlamentu niemieckiego, fałszowali kartki wyborcze wójcia, dla zabicia jego kandydatury. Zniechęcony tymi prześladowaniami i zagrożony kilkumiesięcznem więzieniem, wywędrował Bahrke w roku zeszłym do Krakowa. Po nim objął "Gazetą Ludową" p. Paweł Neuhaus-Nowodworski, który uniknął dotąd szczęśliwie zatargów z prokuratorem.

Pan Neuhaus-Nowodworski nie zdołał dotychczas tak silnie oddziałać na lud mazurski, jak Bahrke. Przyczynę w tem upatrywać należy, że zamknął się w zakresie dziennikarskiej roboty, a posterunek "Gazety Ludowej". jak zresztą wszystkich pism polskich w granicach państwa pruskiego,wymaga koniecznie, aby być człowiekiem publicznym w szerokim tego słowa znaczeniu.

BOGATA ŻEBRACZKA.

We Frysztacie na Śląsku spostrzegł dnia 28 kwietnia policyant Albin Jesch, iż jakaś starsza, lepiej ubrana pani do kilku domów wstąpiła. Ponieważ wydawała mu się podejrzaną, przeto śledził ją przez dłuższy czas, aż w pewnej restauracyi przyłapał ją żebrającą. Wypytywał się jej co do zawodu, przynależności i dokumentów. Twierdzi że pochodzi z Chrzanowa i nazywa się Lina Fijchel i że szuka swego straconego syna. Ponieważ dokumentów nie posiadała, a jej zeznania krzyżowały się, przeto odprowadzono ją do urzędu policyjnego, w którym kierownik policyi te same badania przeprowadzał. Twierdziła, iż posiada tylko 9 kor. 87 hel., kiedy ją jednak zrewidowano, znaleziono pod kapeluszem 230 zł., 7 banknotów angielskich i 2 banknoty pruskie. W koszyku, który miał dwa dna, znaleziono książeczkę kasową na 8 zł. i wiele kosztowności. Osoba ta, zamkniętą jest we Frysztacie, a chociaż żebrała, posiada majątek wartości kilku tysięcy zł.

Humorystyka prześladowań.

Ze Żytomierza, stolicy Wołynia, piszą: Bieda zawsze z naszym nieszczęsnym polskim językiem, który jest zmorą, stale trapiącą rusyfikatorów wszystkich odcieni. Istnieje tu mnóstwo rozporządzeń miejscowych gubernatorów, skierowanych przeciwko polskiemu językowi, które nie mają mocy prawa, a obowiązują tylko siłą inercyi. Te zakazy dochodzą często do absurdu; czyż nie jest bowiem n.p. zupełnym absurdem, aby w miastach zaludnionych niemal wyłącznie przez Polaków i żydów, gdzie Rosyanie stanowią tylko żywioł urzędniczy, nie wolno było na szyldach sklepowych używać polskiego języka!

Za ostatniego tu n p. gubernatora polakożercy Jankowskiego, odkrył któryś z prawowiernych czynowników naraz w Żytomieru nowy "polski bunt" i naturalnie wnet pospieszył z donosem — tak, że aż sam ów gubernator osobiście poleciał na miejsce. I cóż się okazało? Oto jakimś cudem jedynie dotąd ocalały na całe miasto... dwa stare napisy polskie na magazynach, jeszcze z przed roku 1863: "Jubiler Samborski," i drugi "Reperacya parasoli," aż cztery polskie wyrazy! Naturalnie, natychmiast usunięto nie bez grzywny ze strony przestępców... tak buntownicze zgorszenie—i odtąd już ani słówka po polsku na szyldach Żytomierza dojrzeć nie było można.

Aż oto dnia pewnego krawiec, otworzywszy przy jednej z ulic głównych śródmieścia swój zakład, przyozdabia go szyldem, wprawdzie w języku francuskim, bo ten, jak również niemiecki, jest tolerowany, ależ co począć z fatalnem słowiano-polskiem nazwiskiem "Pudełko", nie dającem się ani zniemczyć... ani do pisowni rosyjskiej zastosować?! I tak "Tailleur Pudełko" wytrzymać musiał całą walną wojnę z policyą, usiłującą gwałtem przerobić go na "Pudelko"... przyczem tem się podobno obronił, że on jest przecie nie pudel—pies (sobaka,) ale pudełko (koroboczka) i że na pochodzenie swej osoby od pudlów się nie zgodzi...

Ostatnimi jednak czasy podobne "wykroczenia" nieco się już łagodnej traktuje, przynajmniej za pierwszy raz grzywny się nie płaci.. a bywają i inne wypadki. Tak n.p. gdy doniesiono b. gubernatarowi generałowi Trepów, że jakiś fryzyer, tuż naprzeciw pałacu gubernatorskiego, obok szyldu w języku państwowym, umieścił polski "Salon dla panów" — generał przeszedł się z pałacu do tego fryzyera, kazał się ogolić, zapłacił... i napis ów polski pozostał do dziś nienaruszony.

Dodajmy, że więcej nadto nie ma ani słówka polskiego w grodzie nadteterowskim, prócz chyba na sali muzeum wołyńskiego na srebrnym najwspanialszym i najpiękniejszym z wieńców, złożonych w dzień odkrycia pomnika Puszkina, z napisem: "Wielkiemu poecie słowiańskiemu A. Puszkinowi—od Polaków m. Żytomierza.

PROMIENIE ROENTGENA

znalazły zastosowanie w badaniu jedwabiu, o ile przy barwieniu obciążony był w celu oszukańczego powiększenia wagi solami żelaza, ołowiu itp. Jedwab, przepojony zanadto solami tego rodzaju, nie przepuszcza promieni Roentgena i daje obraz ciemny; im mniej zaś ich posiada, tem jaśniejszym jest jego obraz i to właśnie służy do ocenienia jego wartości. Szczegółowe badania pod tym względem przeprowadziło i skalę ocenienia ustaliło laboratoryum chemiczne dla celów tekstylnych A. Hollego i Sp. w Duesseldorfie.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Ceny targowe.

Mąka.	
Najlepsza	$3.65—3.75 beczka
Piekarska	2.65—2.75 worek
Żytna	2.75—3.00 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	13c tuzin
Masło "Creamery"	24½c funt
Masło "Dairy"	19—20c funt
Ser śmietankowy	11½—12c funt
Ser "Brick"	10—10½c funt
Ser "Limburger"	10½—11c funt
Cukier	10—12c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	1.00—1.08c buszel
Groch biały	80—90c buszel
Groch żółty	90c—1.00 buszel
Kapusta	$3.50 pół beczki
Kapusta	5.00 beczka
Siano	9.00—9.50 tona
Siano mięszano	8.00—9.50 tona
Jarzyny.	
Ogórki	1.50—1.75 beczka
Cebula suszona	30—35c buszel
Cebula świeża	5—10c tuzin
Ziemiaki	30—40c buszel
Ziemiaki słodkie	3.00—3.50 beczka
Pietruszka	5—10c tuzin
Pomidory	2.75—3.25 pudło
Owoce.	
Jabłka najlepsze	3.00—4.25 beczka
Kalifornijskie gruszki	1.75—2.25 pudło
Cytryny	2.25—3.25 pudło
Aprykozy	5.50 pudło
Drób.	
Kury zywe	8c funt
Indyki	7c—11c funt
Kaczki	7c—10½c funt
Gołębie żywe	1.00 tuzin
Gołębie nieżywe	60c tuzin
Mięso.	
Wołowina	7—7½c funt
Cielęcina	7—9c funt
Wieprzowina	6½c funt
Skopowina	7½c funt
Jagnięce mięso	10c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt

Konferencya literacka.

"O pieśni gminna! ty arko przymierza
Między dawnymi i młodszymi laty.
W tobie lud składa broń swego rycerza,
"Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty."

Tymi słowy pieśni Wajdeloty rozpoczął Walery Gostomski swą pogadankę na temat: Znaczenie pierwiastku ludowego w poezyi", we Warszawie 6. maja 1900.

Przez wieki poezya europejska, odwróciwszy się od przyrodzonych samorodnych źródeł, czerpała swe natchnienie ze źródeł sztucznie wydobytych z pod gruzów i popiołów starożytności klasycznej. Przechodząc przez różne źródła, zatraciła ona swe najważniejsze cechy prostoty i prawdy; zaledwie u kilku genialnych poetów występuje pierwiastek ludowy jako żywioł ich twórczości. Za dowód służyć mogą "Dziady."

Pojęcie owej "pieśni gminnej", o której mówi poeta, powinno być wzięte jak najszczerzej. Jest to pieśń, płynąca przez wieki w głębinach duchowego życia ludu, wątek najistotniejszych jego pragnień i dążności, najczystszy wyciąg milionów dusz i serc ludzkich.

Według prelegenta należy upatrywać we wyrazie "lud" może najwyższy objaw zbiorowego bytu ludzkiego. Lud jest to zbiór ludzi zjednoczonych w tem, co stanowi najczystszą treść człowieczeństwa. Jeśli jednak pojęcie ludu ma posiadać tak doniosłe znaczenie, to nie można nadawać temu wyrażeniu pospolitego znaczenia, używanego w życiu codziennem dla oznaczenia czegoś, bardzo niższego społecznie.

W poezyi, jak i w nas samych, cenimy głównie objawy pewnych dążeń, zależnych od warunków, otaczających nas odrębnej sfery społecznej i cywilizacyjnej. W zakresie twórczości poetyckiej stanowią te ostatnie ogół czynników treści i formy, odpowiadających naszym wymaganiom, jako ludzi wyrobionych przez kulturę danego społeczeństwa i danej chwili dziejowej.

W epoce romantycznej, zabobonność i fantastyczność najsilniej oddziaływały na podnieconą chorobliwie wyobraźnię p o e t y c k ą, dlatego nawet znakomici poeci nie zdolni byli wniknąć do ukrytej we wnętrzu zabobonnych wyobrażeń ludowych czysto ludzkiej treści.

Donioślejsze znaczenie osiągnął pierwiastek ludowy w twórczości kilku genialnych poetów nowożytnych, którzy potrafili wyrazić tajemniczy urok ukrytej w nim treści i wydobyli z niej olbrzymie skarby duchowe.

Mickiewicz podjął i rozwinął w "Dziadach" z fenomenalną potęgą natchnienia to zadanie, aby w czasach późniejszych najbardziej zbliżył się do niego w odczuciu czysto ludzkiej treści pierwiastku ludowego w swych utworach muzycznych Ryszard Wagner, szczególniej w Niebe'lungach" i "Persifalu."

Nowożytna cywilizacya nie sprzyjała rozwinięciu się pierwiastku ludowego. Ludzkość nowożytna podjęła i rozwiązała wiele zadań w sferze kultury materyalnej, lecz w sferze duchowej i moralnej widzimy same zagadnienia i problematy, napełniające niepokojem całe życie społeczne. Jednak poezya literacka c y w i l i z o w a n y c h warstw społecznych wtedy nawet, gdy się najbardziej oddalała od życia i tradycyi ludu, nie mogła się pozbyć pierwiastku ludowego.

Mówiąc dalej o tem, jak przez wpływ nowoczesnych kierunków życia społecznego oddalano się od tego ideału ludowego, jaki tkwi w pierwotnej postaci ludu, zakończył prelegent uwagą, że chociaż cywilizacya nasza nie wyrzekła jeszcze ostatniego słowa, dotąd rozwija się w kierunku materyalnym i nie zdoła przeniknąć do głębin duchowych społeczeństwa. Może jednak wyda to w przyszłości bujny plon, może sprawi pełen rozwój wszystkich sił i zasobów cywilizacyjnych, to wtedy lud prawdziwy zapanuje w życiu społecznem, a pierwiastek ludowy pełnym blaskiem zajaśnieje w poezyi.

W odpowiedzi zaznaczył prof. Karłowicz nieporozumienie, jakie wynika z nadawania przez p. Gostomskiego wyrazowi "lud" znaczenia narodu, uzasadnił następnie znaczenie pierwiastku ludowego i znaczenie typów, branych z baśni i opowieści ludowych, wspomniał o tem, że źródłem "Odysei", "Iliady," "Hamleta" i wielu innych genialnych utworów jest właśnie pierwiastek ludowy.

Szanowny profesor zwrócił również uwagę na dążności ogólno ludzkie narodów, których nie można łączyć z owym najwyższym ideałem, który odnajduje p. Gostomski w ludzie i wyraził wątpliwość, ażali cywilizacya miałaby właśnie doprowadzić do tej pierwotnej formy ludzkich dążności pojęć i wierzeń. Forma pierwiastku ludowego, jaki wydobywają poeci, jest sama przez się mało pociągająca, gruba i często naiwna — i tylko dzięki nadaniu jej znakomitych form przez samego poetę nabiera pierwiastek ten tak pociągającej zalety.

Wreszcie zwrócił p. Matuszewski uwagę na indywidualność poetów, którzy pierwiastkom ludowym nadają często własne zupełnie cechy i znamiona.

WYJĄTKOWY FRANCUZ; OJCIEC 41 DZIECI.

New Haven, Conn. Gazety tutejsze donoszą co następuje: Tuż za granicą Foster. R.I. mieszka Levi Bresson, francusko kanadyjski farmer. Został on ojcem czterdziestego pierwszego dziecka. 36. z tej liczby żyje i mieszka w różnych częściach Kanady oraz Stanów Zjednoczonych. Bresson jest żonaty trzeci raz i każda z jego żon rodziła mu bliźnięta, a druga żona powiła mu raz trojaczki. Bresson ma też mnóstwo wnuków i prawnuków, tak że rodzina jego liczy około 150 osób. Dał on więc praktyczną naukę swym ziomkom za Oceanem, na c z e m polego prawdziwy patryotyzm.

PERŁY Z ŁUSEK RYBICH.

Chemik francuski p. Covert w Lyonie wynalazł sposób roztwarzania łuski rybiej i przeistaczania jej w perły o trwałości i połysku, właściwym zarówno łusce, jak i perłom prawdziwym. Polewa on łuski wynalezionym przez siebie tajemniczym płynem i poddaje je wysokiemu ciśnieniu, a następnie formuje masę na kształt pereł. Wedle szczegółów, przytoczonych w podaniu o patent, ma się do preparacyi tej nadawać najlepiej łuska jesiotra.

Dom św. Józefa.

Dom św. Józefa dla Polskich i Litewskich wychodźców przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do starego kraju, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych, udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży, odprowadza na parostatki i dworce, słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Dom św. Józefa stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wielką pieczołowitością zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu św. Józefa jak podróży. Adres: Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Domem św. Józefa opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą $2. Zarząd tegoż Tow.: ks. dr. J. Dworzak, prezydent; ks. A. Górski, wiceprezydent; ks. J. Strzelecki, kapelan i kasyer; ks. B. Kwiatkowski, sekr. fin ;-ks. Czarnecki, sekr. prot.

Wszelkie ofiary na Dom św. Józefa i w ogóle sprawy pieniężne, uprasza się adresować do W. Ks. Strzeleckiego, New York City, 54 Stanton st.

Pokwitowanie z odbioru pieniędzy tenże natychmiast nadeszle.

Z poważaniem,

Ks. A. Górski.

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2.00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"......$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"......1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,
Cor. Lincoln & First Avs.,
MILWAUKEE. WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

SPIS KSIĄŻEK,

które wyszły z druku starannie opracowane językiem poprawnym

i są do nabycia
w redakcyi.....

"Katolika" i "Źródła"

Nar. Lincoln i 1szej Ave.

GENOWEFA Tom I. — powieść z wieków średnich nadzwyczaj interesująca. Cena 25 centów

BOLELSŁAW Tom II. Cena 25c

KURPIE—przez J.Korzeniowskiego Cena 25 centów.

HISTORYA POLSKA, Tom I. z 40 rycinami 50 centów

BIBLIA—Cena 25 centów.

KATECHIZM—mniejszy 10 centów

KATECHIZM—większy 25 centów

Broszura "O NIEZALEŻNYCH" Cena 5 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w. A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK	Od $450. Wstępne	Od $450. Podatek miesięczny	Od $600. Wstępne	Od $600. Podatek miesięczny	Od $750. Wstępne	Od $750. Podatek miesięczny	Od $900. Wstępne	Od $900. Podatek miesięczny	WIEK
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.96	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.88	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.81	.42	.92	.55	1.03	.68	1.14	.81	27
28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.06	.71	1.17	.84	30
31	.85	.46	.96	.59	1.07	.72	1.18	.86	31
32	.86	.47	.97	.60	1.08	.73	1.20	.88	32
33	.86	.47	.98	.61	1.09	.74	1.22	.89	33
34	.87	.48	.99	.62	1.11	.75	1.24	.91	34
35	.88	.49	1.00	.63	1.13	.77	1.26	.93	35
36	.89	.50	1.01	.64	1.15	.79	1.28	.95	36
37	.89	.50	1.03	.66	1.16	.81	1.30	.97	37
38	.90	.51	1.05	.68	1.17	.83	1.32	.99	38
39	.91	.52	1.06	.69	1.20	.86	1.34	1.01	39
40	.92	.53	1.07	.70	1.22	.88	1.36	1.03	40
41	.93	.54	1.08	.71	1.24	.90	1.38	1.05	41
42	.95	.56	1.10	.73	1.26	.93	1.41	1.08	42
43	.96	.57	1.12	.75	1.29	.95	1.44	1.11	43
44	.98	.59	1.14	.77	1.33	.98	1.48	1.15	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.20	.83	1.38	1.03	1.56	1.25	46
47	1.04	.65	1.22	.86	1.40	1.05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.24	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1.27	.90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.29	.91	1.50	1.14	1.70	1.36	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150 00
Ubezpieczony na 600.00. odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00. odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00. odbierze w czasie śmierci jego żony 300 00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Józ. Jankiewicz*, I. radny; *Franciszek Koceja*, II. radny; *Franciszek Rózga* III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Pan będziesz uczył francuskiego języka jego córkę! Ot! a co? zły interes? F e i n dziewczynka! pierwszy gildy kupiec! ma sklep na Niemieckiej ulicy, ma drugiego w Słonimie, ma trzeciego w Grodnie, a w Zelwie to pierwszy na jarmarku! Kto jego nie zna! Dawid Abramowicz Białostocki, pan wie? pan musiał choć słyszeć o nim?

— Nie słyszałem, rzekł zimno Szarski.

— To pan widział sklep jego?

— Nie widziałem.

— Żyd ruszył ramionami.

— On, paniczowi dobrze zapłaci!

— Staś pomyślał i zastanowił się nieco.

— Dziękuję ci — rzekł do faktora, dziękuję szczególnie, chodźmy do Dawida Białostockiego; będę dawał lekcye jego córce.

Żydek, który myślał, że akademik nie rychło się na to zgodzi i dla tego tak zalecał Dawida i sklepy jego, znaczenie i bogactwo i córkę, widząc, że Staś łatwo przystał na propozycyą, zacofał się nieco.

— Nu! nu! niech-no ja jemu wprzódy oznajmię; ale pan umie tego po francusku? "auf Nemunes?"

— Jużcibym się nie umiejąc nie podejmował!

— Ja panicza znam! ja paniczowi wierzę! nu! nu! pogadamy od tego! Ja przyjdę wieczorem. Ale panicz będzie o biednego faktorze pamiętał! Żebym ja tylko rzekł słowo, toby sto akademików dobijało się o to miejsce, ale auf Nemunes! nie powiem nikomu! Ja to umyślnie dla pana wyszukał! A co mnie to już butów kosztuje!

To mówiąc, usłyszawszy na schodach powracających z prelekcyi towarzyszów Szarskiego, Żydek zwinął się, pokłonił i drapnął.

*

Dom Dawida Abramowicza Białostockiego, kupca pierwszej gildy, położony był przy ulicy Niemieckiej, która nigdy nie należała do najczyściejszych i najprzyjemniejszych we Wilnie. Ściśnięty wśród innych kamienic i zbudowany nieszczęśliwie tak, że słońce nigdy do niego nie zaglądało, pomimo wielkości swej i mocnej starej budowy, niewygodny był i smutny. Oprócz dołu miał jeszcze dwa piętra, suteryny zamieszkane przez posługaczy Dawida, który obszerny prowadząc handel, wielu do niego trzymał pomocników i kilka po strychu rozsypanych izdebek, prawie zawsze pustką stojących. Na dole mieściły się trzy sklepy właściciela, a znaczną część domu zajmowała jego rodzina, składająca się z trzech już pokoleń. Na tyłach mieszkał ojciec Dawida, Abram Białostocki, stary Żyd z długą siwą brodą, urodzony jeszcze w miasteczku, od którego wziął nazwisko i pamiętający świetne czasy pani Krakowskiej i Wersalu polskiego. Ojciec jego, a dziad Dawida miał niegdyś zajezdny dom w Białymstoku i na kawaleryi narodowej, stojącej tam czas jakiś, dorobił się kapitału, z którym Abram na większą już skalę handel rozpoczął.

Starzec żył tu z żoną swoją Ruchlą, prostą i brudną żydówką, w dostatku, ale w niechlujstwie, do którego oboje przez skąpstwo i nałóg przywykli, żyli w izdebkach ciemnych, wilgotnych, zasuniętych w dziedzińce, ciesząc się wnukami swymi i utyskując nad tem, że pokolenie dalsze widzieli coraz dalej odbiegające od prawa Mojżeszowego i zwyczajów tradycyjnych ludu izraelskiego. Stary Abram nosił się jeszcze modą średniowieczną, w spinanym na haftki żupanie długim, okładanym po brzegach wyłogami z aksamitu; a wychodząc na ulicę, co mu się rzadko trafiało, prócz do szkoły, brał nań płaszcz z długimi rękawami, taśmą pod szyją spięty, wysoką laskę ze skówką srebrną do ręki i wysoki kołpak sobolowy, nieużywanym już kształtem zbudowany. Była to poważna figura ze zgasłem okiem, twarzą zamyśloną i posępną, z pochylonym grzbietem, smutna, ponura, milcząca. Ruchla, która mniej jeszcze za próg się wydalała, pilnowała się jak on staroświeckiej lamowej założki, perłami sadzonych muszek i dawnego stroju żydowic polskich; trzewiki nawet nosiła na wysokich korkach, na których choć niewygodnie chodzić jej było, dreptała starucha nieustannie, gderając na swoje sługi. Abram nie mieszał się już wcale do spraw i handlu syna, całkiem oddawszy się nabożeństwu i rozmyślaniom, a Dawid kiedy niekiedy tylko do niego po radę lub z ceremonialnym dla patryarchy rodu pokłonem przychodził. Niczem niezajęty, wszystek czas spędzał nad Talmudem, nie zrzucając prawie n e f i l i m i z i z i m, rozpamiętywając komentaryusze uczonych rabinów i dziwiąc się tajemnicom, jakich każda głoska pisma była pełna.

Na pierwszem piętrze, którego okna wychodziły w ulicę, mieścił się Dawid Białostocki i młodsza część rodziny. Dawid już powierzchownie cokolwiek mniej był Żydem, a choć jarmułki nie rzucił jeszcze i głowę golił, pokrywał ją wychodząc na ulicę kapeluszem lub aksamitną czapką, nie nosił żupana, tylko surdut i płaszcz zwyczajny, palone buty, wytwornej roboty, a nawet rękawiczki. Był to mężczyzna bardzo przystojny, z czarnem okiem żywem i bystrem, z brodą wykwintnie utrzymywaną, w której się siwy włos srebrzyć za wczasu poczynał, trochę dumnego wyrazu twarzy, a pewien siebie, jak wszyscy, którym się na świecie poszczęściło i co swe szczęście zwykli przypisywać nie losowi, nie ludziom, ale samym tylko sobie.

On i żona jego mieszkając na pierwszem piętrze kamienicy, urządzone mieli pokoje gościnne z pewnym wykwintem, ale w nich jednak tyle tylko bawili, ile wymagała konieczność, zwykle zaś przebywali w izdebkach tegoż piętra od dziedzińca i galeryi wewnętrznej położonych, których utrzymanie i porządek nie wiele się różniły od czystości i ładu Abramowego mieszkania. Sama jejmość, córka bardzo bogatego wileńskiego kupca, niegdyś znakomita piękność, chodziła z głową ogoloną i w muszkach; ale w stroju już była nowszego kroju i chętka elegancyi widocznie się w nich przebijała. Rączki zdobiła mnóstwem pierścieni, na szabas miała atłasy i aksamity, baptystowe chusteczki i bogate szale. To nie przeszkadzało jej bynajmniej zajmować się kuchnią, stać pilnie przy zamieszaniu łokszymu, przy pieczeniu guglów, prezydować u garnków i trudnić się całem kobiecem gospodarstwem, do którego miała pomocnicę, starą żydówkę, zawołaną kucharkę i młodszą służącą, bo Dawid był smakoszem, lubił jeść dobrze i wiele.

Dwoje dzieci Dawidowstwa już daleko dalej w reformie zaszło niż oni, bo Salomon chodził do szkół, włosy nosił długie i zrzucił resztki dawngo stroju, a młodziuchną Sarę wychowywano starannie pomimo oszczędności, usiłując z niej zrobić panienkę nie żydóweczkę. I Salomon i Sara, dzieci rodziców typem wschodniej piękności odznaczających się, wzięły po nich rysy izraelskie w całej ich biblijnej czystości i wdzięku. Oboje byli do siebie podobni z tą tylko różnicą, że czternasty naówczas rok kończąca Sara była od brata, od matki i od ojca piękniejsza. Rzadko nawet w izraelskiej rodzinie, wśród której nie brak niepospolitych piękności, trafi się coś tak wzniośle i idealnie pięknego jak Sara.... rzekłbyś, wskrzeszona jedna z tych bohaterek Biblii, jedna z tych wdzięcznych dziewic cór Izraela, które w ognistych wyrazach malują nam księgi święte. W czternastu leciech już się zdawała dojrzałą: tak kibić jej wysmukła, zręczna, doskonale utoczonymi zachwycała kształtami; tak nic nie brakło dziewicy do wrażenia typu, którego była urzeczywistnieniem szczęśliwem. Płeć jej nadzwyczajnej, śnieżnej białości, przejrzysta, atłasowa, ledwie się nieco rumieniła na twarzy, tak w cieniu i osłonie od powiewu wiatru, od spiekoty słońca była wypielęgnowana. Profil twarzy azyatycki, nadzwyczaj był czystego rysunku i przedstawiał linią nieporównanego wdzięku. Oczy miały siłę wejrzenia potężną; osłonione niezmiernej długości rzęsami, nad których arkadą łuk brwi zarysował się puszkiem jedwabnym, patrzały ze skromnością dziewiczą i śmiałością rozpieszczonego dziecięcia na świat, którego, jeszcze tak mało widziały. Niewielkie czoło, gładkie i jasne jak szyba jeziora w dzień pogodny, zdawało się odbijającym niebo na sobie, tak było spokojne; uśmiech ust odkrywał bielsze od pereł i piękniejsze od nich ząbki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

PRZEGŁOSOWANE VETO MAJORA.

Na poniedziałkowem posiedzeniu przyjęła rada miejska rezolucyą względem reperacyi drzewianego bruku na ulicy Chestnut pomimo zavetowania tej sprawy ze strony majora miasta. Veto umotywowane było tą okolicznością, że na wzmiankowanej ulicy potrzebny jest bruk trwały. Ojcowie miasta uznali jednak, iż ze względu na obecny brak funduszów musianoby brukowanie trwałym materyałem odroczyć, stan zaś ulicy wymaga reperacyi doraźnej i przyjęli rezolucyą 35. głosami przeciw 7.

OFIARA ZWYCZAJU.

Znowu pięcioletnie dziecko padło ofiarą zwyczaju palenia śmieci na ulicach. Nie dosyć na tem, że na publicznych placach i ulicach pali się śmieci w najlepsze, to jeszcze pozwala się wykonywać tę czynność dzieciom. Na narożniku ulicy Orchad i 31 ave. zapalił chłopiec śmieci dla zniszczenia ich na gromadzie w poniedziałek po południu, a gromadka dzieci otoczyła ognisko, jakby najstosowniejszy przedmiot do zabawki. Zapóźno niestety dowiedzieli się rodzice, że w takich razach jedna chwila wystarcza do zajęcia się sukni i uśmiercenia dziecka niemal doraźnie.

Dziesięcioletni spis ludności.

Spis ludności (Census) rozpoczął się 1-go czerwca t.j. w piątek i potrwa do 14. w miesie, zaś w powiecie cały miesiąc. Względem każdej osoby postawi zliczający urzędnik następujących 26. pytań, które tu podajemy, aby sobie każdy obywatel mógł odpowiedzi po angielsku przygotować.

Pytania.

1. Ulica?
2. Numer domu?
3. Imię i zazwisko?
4. Stosunek osoby wymienionej do głowy domu żona, syn, córka, wnuk, itp.?
5. Kolor albo rasa?
6. Płeć?
7. Data urodzenia, miesiąc i rok?
8. Ile lat liczy?
9. Samotny czy żonaty zamężna wdowa lub wdowiec?
10. Ile lat żonaty lub zamężna?
11. Ile dzieci?
12. Ile dzieci żyjących?
13. Miejsce urodzenia "Poland" (Rusian) (Prusian) (Austrian).
14. Miejsce urodzenia ojca?
15. Miejsce urodzenia matki?
16. Rok przybycia do Stanów Zjedn.?
17. Ile lat mieszka w Stanach Zjedn.?
18. W którym roku wyjęte drugie papiery obywatelskie?
19. Zajęcie?
20. Przez ile miesięcy w ostatnim roku nie pracował?
21. Ile miesięcy nie chodził do szkoły?
22. Umie czytać?
23. Umie pisać?
24. Mówi po angielsku?
25. Czy jest właścicielem domu w którym mieszka?
26. Czy dom jest obdłużony lub bez długu?

Piknik 4. lipca w parafii św. Józafata.

W dniu 4. lipca rb. odbędzie się piknik na benefit wspaniałej świątyni polskiej św. Jozafata w dziedzińcu szkoły wyższej polskiej i w przyległym do tejże szkoły parku przy Lincoln avenue. Z wniosłem uczuciem patryotów, co przed 124 laty ogłaszali przyjaciołom ludzkości rozległy i wspaniały przytułek wolności na obszarach tej ziemi, złączą w tym dniu nie tylko Polacy ale i katolicy innych narodowości, jak tuszymy, swe sympatyczne uczucia dla chwały Bożej, ujawnione ofiarnością Polaków, obrońców chrześciaństwa i męczenników za wolność.

Ufni w tę sympatyą i to poczucie godności narodowej, zapraszamy najuprzejmiej szczególnie wszystkich Szan. Braci Polaków do udziału

KOMITET.

PRAWYBORY DEMOKRATYCZNE.

We wtorek 5. bm. odbywały się we wszystkich wardach prawybory celem uskutecznienia mianowania delegatów do wyboru reprezentantów na demokratyczną konwencyą; kaukusy odbywają się w sobotę, 9. czerwca.

— We wtorek 5. b. m. odwiedził Wy. ks. J. Bieniarz z Berlina naszę redakcyą i gród śmietankowy, jako w dniu trzydziestej siódmej rocznicy swych urodzin.

KONIEC STROJENIA KAPELUSZÓW PTASIMI PIÓRAMI.

Stowarzyszenie modniarzów, kontrolujące 90 procent modniarstwa w tutejszym kraju, zdeklarowało się zaniechania dotąd praktykowanego zwyczaju zdobienia kapeluszów tak piórami ptasimi jak i wypchanymi ptakami. Deklaracyą dało stowarzysze nie modniarzów towarzystwu "Audubon" propagującemu ochronę ptactwa dzikiego. Po wodem tej umowy był projekt do ustawy wniesiony na żądanie towarzystwa "Audubon", względem zakazu używania do wzmiankowanego celu wszelkich (nawet kogucich) piór. Zatrwożone więc agitacyą ptasich opiekunów towarzystwo modniarzów zdeklarowało się nie kupować, ani sprzedawać piór ptasich nie strzelać ani łowić ptactwa pod karą $500. Zastrzegło sobie jednak aby opiekunowie ptactwa zaniechali dalszej agitacyi za rozszerzaniem praw ochrony szkrzydlatych mieszkańców kraju celem umożliwienia im w przyszłości przynajmniej używania piór z ptaków domowych lub zagranicznych dzikich.

Na mocy tej umowy będą nietylko dzikie ptaki amerykańskie zabezpieczone przed spekulantami, lecz i te ptaki zagraniczne, których rodzaje w tym kraju istnieją. Mewy, morskie jaskółki, dzikie gołębie i łabędzie są także objęte powyższą umową. Buńczuki na kapeluszach, najpowszechniej używane, stoją na liście zakazanych bez względu na to, gdzie żył ów ptak, z którego ogona pochodzą pióra.

Pokwitowanie.

Z Milwaukee:

J Wojdal	$1 00
Kulinska	2 00
Fr Waśniewski	50
I Zynda	1 00
J Pauczynski	1 00
Fr Czupkowski	50
M Józwiak	1 40
J B Kannabay	55
J Kunda	2 00
Ks I Tarasiewicz	1 00
Ks J Blechacz	4 50
S Pozorski	4 00
A Tatera	2 00
Ks C Rogozinski	2 00
C Szmaglik	2 00
P Scisłowski	1 00
A Pauczynski	1 00
Sternowski	1 00
S Lijewski	1 00

Z Chicago.

Ks. Kasprzycki	$4 00
W Szerukowski	1 00
Ratkowski	1 00
Bartodziej	1 00
J Suchocki	1 00
J Izban	1 00
Pietrzykowski	1 00
L Borożewski	1 00
John Anderszat	1 00
I Jazwinski	1 00
Wiel Siostry par. św. Stanisława	3 00
N Melin	1 00
T Ostrowski	1 00
A Karasiewicz	1 00
A Gryga	1 00
J Stnpikowski	1 00
S Twardowski	1 00
I Zielinski	1 00
I Górski	1 00
J Fac	1 00
Pankanin	2 00
Wiaczkis	1 00
S Tyrakowski	2 80
J Patyk	1 00
T Bolas	2 00
J Knitter	1 00
A Karasiewicz	50
Wiel Siostry z par. św. Jana	1 00
J Ketowski	1 00
F Buczkowski	1 00
J Złotorzynski	1 00
F Gliszczynski	1 00
M Wiechowski	1 00
S Czajka	1 00
J Zalikowski	1 00
A Gall	1 00
A Strenski	50
P Kiołbassa	3 00
M A LaBuy	3 00
Ks Siedlaczek	4 00
Wiel Siostry Nazaretanki	1 00
S Wojtalewicz	1 00
W Czechowski	1 00
A Kwasigroch	1 00
W Małkowski	1 00
A Gryga	1 00
P Ryś	2 00
J Piontek	1 00
B Byzewski	1 00
Paszkiewicz	1 00
Fr Podlaszewski	50
I Malich	1 00
J Westfall	1 00
J Kluth	1 00
W Pokora	1 00
J F Kaminski	2 00
J Trepczyk	2 00

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SPRAWOZDANIE MIESIĘCZNE
Seretarza Jen. Stowarzyszenia Pol. w Am. pod opieką św. Trójcy.

Milwaukee, 4 czerwca, 1900.

W maju doszło	$2,610.48
Bilans z kwietnia	6,844.01
Razem	$9,454.49

Wypłacono pośmiertnego w maju

po ś. p. Janie Jurasinskiem	$900.00
po ś.p. Józefinie Pajkowskiej	300.00
Razem	$1,200.00

Pozostaje wypożyczonych na hypotekach, razem $5,750.00
w rękach skarbnika...... 2,504.49

Stowarzyszenie wzrosło w członków w maju w liczbie 29.

Umarł tylko jeden członek Paweł Miera.

Zarząd Stowarzyszenia P. w Am. zwołał posiedzenie prezydnjących, sekretarzy i kolektorów wszystkich towarzystw miejscowych, należących do Stow. P. w A. na dniu 3go b. m. aby wspólnie opracować plan szybszego wzrostu tej organizacyi, co się świetnie powiodło.

Po wszelkie informacye proszę się zgłosić pod adresem:

Ignacy Górski, sekr.

728 7ma ave, Milwaukee, Wis.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street, telephone, 28. a. daily; b. except Sunday; c, except Saturday; d, except Monday; s, Sunday only

MILWAUKEE.

	LEAVE.	ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis......	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"..	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points...	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points..	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line....	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison.	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison.	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City.	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express..........	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)....	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)....	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)....	a11:00am	....
Chicago (parlor car)....	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)....	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)....	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)....	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only).	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division).........	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division.......	b 7:35am	b10:35am
	b 3:45pm	b 7:25pm
Waukesha..............	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville..	s11:05am	s 7:05pm
Watertown & Portage.	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage.	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
GreenBay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts.	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

MILWAUKEE

	LEAVE	ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am	†5:00pm
	*7:15am	§6:15am
	†7:40am	†9:45am
	*9:00am	*11:00am
	*11:00am	†1:45pm
	†1:45pm	†4:30am
	*4:00pm	*4:55pm
	*7:15pm	*7:15pm
	....	*10:10pm
	....	*12:30am
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special	*11:35pm	*11:20am
	*3:35pm	*1:55pm
	*11:20pm	*5:45pm
Duluth and Superior....	*7:20pm	*7:05am
	*7:30pm	*7:50am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest...	*10:20pm	*9:20am
	†9:40am	†7:50am
	*7:20pm	*9:20am
	*10:20pm	*8:40pm
Madison & Waukesha..	†4:50am	†7:50am
	§6:20am	§8:05am
	†9:40am	†10:45am
	†5:20pm	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Freeport..............	†4:50am	....
Rockford, Janesville and Beloit..........	†4:50am	†10:45am
	†9:40am	†3:55pm
	†5:20pm	....
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay.......	†5:15am	*4:55am
	§6:30am	....
	†7:55am	†10:45am
	†11:05am	†1:25pm
	†2:10pm	*3:35pm
	*5:00pm	†6:50pm
	*10:15pm	z12:45am
	*12:35am	....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	....	....
	*7:20am	*9:20am
Marinette and Menominee, Mich........	†5:15am	*4:45pm
	§6:30am	†1:25pm
	†7:55am	†6:50pm
	†5:00pm	z12:45am
	10:15pm	....
	12:35am	....
Marquette, Houghton and Calumet.........	5:15am	4:55am
	10:15pm	....
Negaunee and Ishpeming............	†5:15am	*4:45am
	*10:15pm	†6:50pm
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	....	....
	†4:50am	....
	†9:40am	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley..	†5:15am	*7:05am
	*7:30pm	†8:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am	*7:05am
	†1:50pm	†10:50am
	*7:30pm	†3:50pm
	....	†8:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton.........	†7:55am	....
	†2:10pm	†10:55am
	....	†6:50pm